

Wystąpienie prezydenta na IV FBE

Proszę Państwa!

To dla mnie prawdziwa przyjemność i świetna okazja do wyrażenia głębokiej satysfakcji z tej długiej drogi, którą przeszliśmy od momentu odzyskania polskiej wolności aż po dzień dzisiejszy. Jest to dla mnie tym większa satysfakcja, że rozglądając się po Sali, widzę wiele osób, które aktywnie uczestniczyły w dążeniu do uzyskania wolności przez Polskę i zagwarantowania bezpieczeństwa nowemu państwu polskiemu. Patrzę na osoby, które wtedy odgrywały decydującą rolę – jest na sali pan premier Tadeusz Mazowiecki. Patrzę na wielu moich przyjaciół z pierwszych rządów solidarnościowych; patrzę na kolejnych ministrów spraw zagranicznych. Patrzę także na moich współpracowników ze Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego, któremu miałem okazję szefować przez jakiś czas. Patrzę na kolegów i przyjaciół, którzy dzisiaj występują w garniturach, bo są na zasłużonej emeryturze, a kiedyś uczestniczyli w trudnym procesie przekształcania armii polskiej jako jej dowódcy, jako jej kadra.

Mam ogromną satysfakcję, że możemy dzisiaj rozmawiać o NATO, o miejscu Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim, o przyszłości – w obecności sekretarza generalnego, pana Rasmussena. To jest wielka satysfakcja, ale to także jest źródło refleksji, jak długą drogę przeszliśmy. I trudną drogę – bo przecież każdy z nas ma jakieś wspomnienia z tego pierwszego okresu, z tych pierwszych miesięcy, pierwszych lat, kiedy trzeba było zabiegać dopiero o szansę, o jakąkolwiek perspektywę dla członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim.

Wtedy inny był świat, inna była Polska, inna Europa, wiele rzeczy stało pod wielkimi znakami zapytania... Zetknęliśmy się wcale nie tylko i wyłącznie z gorącym przyjęciem i akceptacją dla tego wszystkiego, co wiązało się z polską, ale i czeską, węgierską, słowacką, litewską wolnością. Zetknęliśmy się również z pewną niewiarą oraz nieufnością co do tego, co to może znaczyć dla Polski, dla świata, dla Europy, dla naszych sąsiadów – polskie aspiracje do zostania członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Inna była wtedy Europa, inny był świat i pytania także były inne. Myśmy sobie wtedy w Polsce zadawali wiele pytań: czy damy radę, czy to w ogóle jest realne, aby znaleźć się w tym ekskluzywnym klubie krajów silnych i krajów bezpiecznych. Nasi sąsiedzi też pytali. Jedni z nadzieją, że nam się to uda – czy nam się to uda, a inni z obawą, co to znaczy, czy nie oznacza to podtrzymania głębokiego, bolesnego podziału świata. Dzisiaj na tej sali widzę ambasadora Rosji, widzę ministrów wielu sąsiednich krajów. I jedno jest pewne – że dziś możemy o wiele spokojniej, racjonalniej rozmawiać o przyszłości bezpieczeństwa Europy, bezpieczeństwa świata, także w kontekście roli odgrywanej przez Sojusz Północnoatlantycki.

A początki były czasami dziwne, czasami śmieszne. Pamiętam swoją własną rolę jako wysłanego do wojska przez Tadeusza Mazowieckiego wiceministra obrony narodowej, który miał uczestniczyć w wielkim procesie przebudowy armii, tak aby była to armia duchem i mentalnością przystająca do państwa niepodległego, państwa demokratycznego. Pamiętam też chyba pierwszą wizytę zorganizowanego oddziału NATO na ziemiach polskich w ramach... występów orkiestr wojskowych. Pamiętam, jaką sensacją – i to na serio sensacją, pozytywną, ale czasami zbyt daleko interpretowaną – był przyjazd big-bandu armii amerykańskiej z Niemiec do Polski. Był to pierwszy zorganizowany oddział czy pododdział wojsk natowskich i amerykańskich w Polsce. Miało to wtedy swoje wielkie znaczenie.

I chciałbym bardzo, aby coś z tego ducha radosnego big- bandu towarzyszyło nam w dalszym myśleniu i działaniu na rzecz NATO i w ramach NATO – w strukturze, która gwarantuje bezpieczeństwo, nie gwarantuje opresji, nie gwarantuje żadnych zagrożeń, a jest odpowiedzią na potrzebę budowania, na pytanie o to, czy możemy budować świat bezpieczniejszy, świat lepszy.

Mam oczywiście ogromną satysfakcję, stojąc tutaj dzisiaj przed Państwem jako prezydent państwa, które wtedy z trudem dobijało się szans na członkostwo w Sojuszu, a dzisiaj, w moim przekonaniu, cieszy się ugruntowaną pozycją i prawem do współdecydowania o losach całego obszaru euroatlantyckiego. Mam świadomość, że stoję przed Państwem jako prezydent państwa, które jest wiarygodne jako sojusznik i chce być wiarygodne jako uczestnik całego Sojuszu, chce być państwem aktywnym i kreatywnym, chce nie tylko utrzymywać własną wiarygodność przez zaangażowanie w operacje zewnętrzne Sojuszu, ale także chce być aktywne i kreatywne w kształtowaniu samego Sojuszu, kształtowaniu jego zadań, kształtowaniu jego perspektyw.

Warto, cofając się trochę, powiedzieć nie tylko o polskich aspiracjach do bycia aktywnym członkiem NATO, ale także o jednoczesnych, równoległych polskich ambicjach z przełomu lat 80. i 90. jak najlepszego ułożenia relacji z naszymi sąsiadami. Wtedy wydawało się, że polskie aspiracje do członkostwa w Sojuszu są co najmniej na wyrost, że są przejawem polskiego romantyzmu, a nie realnej oceny sytuacji, realnych możliwości. Podobnie podchodziliśmy do kwestii przyszłości stosunków z naszymi sąsiadami. Dotyczyło to starych członków Sojuszu Północnoatlantyckiego, jak Niemiec, ale dotyczyło to także innych krajów, z którymi wybraliśmy wspólną drogę prowadzącą nas do zachodnich struktur bezpieczeństwa, zachodnich struktur politycznych i gospodarczych. Mam tutaj na myśli kraje nadbałtyckie; mam również na myśli wolę ułożenia jak najlepszych relacji z tymi krajami, które nie akcentowały chęci znalezienia się w NATO tak jak Polska. Chciałbym odnotować jako wielki sukces tego procesu wchodzenia do NATO, działania w NATO, także budowanie jak najlepszych relacji ze wszystkimi sąsiadami. Z wieloma z nich jesteśmy razem w Sojuszu Północnoatlantyckim; z wieloma utrzymujemy jak najlepsze kontakty i marzymy o wspólnej, bezpiecznej Europie i o lepszym świecie, mimo że nie jesteśmy razem w Sojuszu. Chciałbym podkreślić stałe polskie dążenie, które dzisiaj znajduje swoją nową szansę na ułożenie dobrych, dobrosąsiedzkich relacji z krajami z naszego bezpośredniego otoczenia, szczególnie z Rosją. Ukrainy nie wymieniam, bo Ukrainę wspieramy, wspieraliśmy w jej dążeniach do zachodnich struktur cały czas, ale z Rosją. Polska znajduje dzisiaj nową szansę na realizację marzenia o bezpieczniejszym, lepiej zorganizowanym regionie, w którym sprawy są układane na zasadzie dobrosąsiedzkich relacji i zaniku obaw przed tym, że NATO jest strukturą zagrażającą komukolwiek.

Szanowni Państwo!

Te ponad 60 lat istnienia Sojuszu Północnoatlantyckiego jest źródłem zasłużonej opinii o NATO jako najskuteczniejszym w historii sojuszu obronnym. Jest również uzasadnionym źródłem opinii, że od przyszłości NATO będzie wiele zależało, jeśli chodzi o przyszłość całego świata, bezpieczeństwa na świecie, a szczególnie w regionie euroatlantyckim. My, Polacy, czujemy się dzięki temu bezpieczni tak jak nigdy dotąd i dlatego również chcemy, aby obszar bezpiecznego funkcjonowania się poszerzał, aby istniał także mechanizm poszerzania obszarów i mechanizmów współpracy z innymi krajami, bo to jest, oprócz siły, kolejne źródło bezpieczeństwa i ładu na kontynencie europejskim, w całym obszarze euroatlantyckim.

Jak wiadomo, bezpieczeństwo zawsze jest procesem. Na naszych oczach w sposób zasadniczy zmienił się charakter zagrożeń, wyzwań dla bezpieczeństwa rejonu euroatlantyckiego. Groźbę kiedyś realnego totalnego konfliktu zbrojnego dwóch bloków militarnych zastąpiło niebezpieczeństwo eksplozji nacjonalizmów, szowinizmów, zbrojnych konfliktów regionalnych – często zresztą w ramach jednego państwa – i kryzysów na tle transformacji z systemów totalitarnych do demokratycznych.

Świeżym tego przykładem są wydarzenia w Afryce Północnej. Wydarzenia w Afryce Północnej i w innych krajach arabskich pokazują, że nawet jeśli są to zmiany gwałtowane i w jakiejś mierze poza kontrolą, poza możliwością istotnego wpływania na ich przebieg, to jednak skłaniają do refleksji, że jest taka szansa, że jest to kierunek długofalowo korzystny – ku większej demokracji, partycypacji społeczeństw w rządzeniu, otwartemu rozwojowi gospodarczemu, bliskiemu temu modelowi ustrojowemu, w którym przychodzi funkcjonować krajom natowskim. Dlatego potrzebna jest refleksja o tym, co wspólnie jako NATO, jako Unia Europejska, jako organizacje regionalne możemy zrobić, jak możemy się angażować w ten proces. Trzeba tutaj powiedzieć otwarcie: okazało się, że rzeczywistość przerosła wszystkich – nie po raz pierwszy zresztą – że świat zachodni nie miał gotowych recept, nie miał pomysłów, jak zagospodarować, jak zareagować na niewątpliwe procesy wolnościowe zachodzące w świecie arabskim, w świecie Afryki Północnej.

Nam w Polsce coś to przypomina. Przypomina nam to przełom lat 80. i 90., kiedy także polska wolność i wolność naszego regionu Europy była absolutnym zaskoczeniem, czasami trudnym zaskoczeniem. Nie było prostej odpowiedzi, jak na nią zareagować, jak ją zagospodarować. I jest coś niepokojącego w tym, że kraje, które mają przecież świeże doświadczenie, bo sprzed 20 lat, świeże doświadczenie pokojowych rewolucji prowadzących nasze społeczeństwa od totalitaryzmu ku demokracji, ku wolności, nie znalazły na czas wewnętrznej determinacji, aby o sąsiedztwie NATO, o sąsiedztwie Unii Europejskiej myśleć w kategoriach procesu budowy wolności i demokracji u innych. Tym bardziej trzeba się dzisiaj pochylić nad naszymi doświadczeniami z tamtego początkowego okresu i szukać tego, co może być pomocne dla rozwiązywania problemów w innych realiach – kulturowych, gospodarczych – ale jednak mających ten wspólny mianownik, jakim jest dążenie ku wolności.

Proszę Państwa!

NATO nie pozostało bierne wobec zmieniającego się środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego. Przyjęta w listopadzie 2010 roku w Lizbonie koncepcja strategiczna Sojuszu wzmocniła, w moim przekonaniu, tożsamość i potwierdziła wiodącą rolę Sojuszu w zmieniającym się środowisku bezpieczeństwa. Ogromna w tym także zasługa sekretarza generalnego pana Rasmussena, bo wtedy udało się, dzięki podjętym staraniom, zabiegom, uczynić debatę sojuszniczą otwartą na różne potrzeby, na różną argumentację. Ostateczny kształt dokumentu oznacza potwierdzenie dla klimatu wewnętrznego kompromisu. W moim przekonaniu, to bardzo dobry kompromis, który powoduje nie tylko to, że wszyscy rzeczywiście akceptują przyjęty dokument, ale również dobry dlatego, że potwierdza wspólnie wiarygodność Sojuszu w tym, co stanowi jego istotę – a więc gwarancje obrony dla terytoriów krajów członkowskich.

W Lizbonie udało się wypracować rozsądny kompromis, opierający się na zrównoważeniu akcentów pomiędzy trzema głównymi zadaniami Sojuszu: między kolektywną obroną, zarządzaniem kryzysowym i bezpieczeństwem kooperatywnym. Nowa koncepcja strategiczna utrzymała fundamentalną rolę artykułu 5. traktatu waszyngtońskiego i na tym nam w sposób szczególny zależało. To się udało nam osiągnąć na zasadzie znalezienia wspólnego

mianownika, także w kwestii nowych wyzwań, przed którymi Sojusz staje. Z satysfakcją przyjmujemy stworzenie planów ewentualnościowych dla Polski i państw bałtyckich oraz uruchomienie ćwiczeń sprawdzających w procesie planowania obronnego, sprawdzających to planowanie i przygotowujących Sojusz do realnego działania na obszarze krajów członkowskich. Jest to potwierdzenie solidarności sojuszniczej w praktycznym wymiarze oraz wyjście naprzeciw naszym, polskim, postulatam.

Ta nowa koncepcja strategiczna jednocześnie potwierdza otwarty charakter Sojuszu – co też jest w moim przekonaniu istotne i warte podkreślenia, bo nam wszystkim powinno zależeć na poszerzaniu obszaru bezpieczeństwa na świecie. Niesłuchanie istotne jest jednak to, że w debacie lizbońskiej nie tylko znaleźliśmy odpowiedź na problemy związane z transformacją NATO, ale również znaleźliśmy dobrą odpowiedź na otwieranie NATO na te kraje, które są poza Sojuszem, także na dialog – na dialog z Rosją.

Proszę Państwa!

Można by mówić bardzo wiele o Sojuszu Północnoatlantyckim, o jego odpowiedzi na nowe wyzwania, na nowe sytuacje. Chciałbym jednak powiedzieć – bo to pewnie zawsze będzie przedmiotem żywej dyskusji – właśnie o rozłożeniu akcentów między misje zewnętrzne a przygotowania Sojuszu do realnej obrony krajów członkowskich. Tu już zawsze będzie pytanie o zaangażowanie w Afganistanie. Dlatego chciałem z ogromną satysfakcją podkreślić również to, że w Lizbonie doszło do mądrego kompromisu, polegającego na rozsądnym rozłożeniu akcentów między potrzebą uzyskiwania zdolności do działań zewnętrznych i przygotowań do obrony krajów członkowskich Sojuszu. Uważam, że to dobre porozumienie, dobry kompromis – wyznaczenie roku 2014 jako horyzontu zakończenia misji w Afganistanie w obecnym jej charakterze. Uważam za dobry kompromis uznanie, że z końcem 2012 roku zmienimy zasadniczo charakter misji – z bojowej na szkoleniową. Uważam, że to dobre rozwiązanie, które podkreśla to, że wspólna decyzja krajów Sojuszu Północnoatlantyckiego o budowaniu misji wojskowej w Afganistanie stanowi w dalszym ciągu zobowiązanie do wspólnego szukania strategii zakończenia tej misji. Chciałbym podkreślić słowo „wzajemne”, „wspólne” szukanie rozwiązań, bo tym, co jest największą siłą Sojuszu Północnoatlantyckiego, to jest przekonanie – i członków Sojuszu, ale i świata zewnętrznego – że solidarność wewnątrz NATO jest w dalszym ciągu fundamentem siły, fundamentem znaczenia.

Dlatego chciałem jeszcze raz podziękować wszystkim za wspólną długą drogę od marzeń o członkostwie w Sojuszu do uczestniczenia w umacnianiu zasady wewnętrznej solidarności i współodpowiedzialności za Sojusz Północnoatlantycki, ale także za jak najlepsze relacje Sojuszu Północnoatlantyckiego z krajami spoza tego sojuszu. Dziękuję bardzo.

Źródło – Oficjalna strona Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej:

<http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta/wystapienia/art,48,wystapienie-prezydenta-na-iv-fbe.html>